

ER(R)GO

| recenzje

Pisarz, wizjoner, filozof:
myśl Hermana Melville'a w kontekście
zachodniej kultury dyskursu

Paweł Jędrzejko, *Płynność i egzystencja. Doświadczenie lądu i morza a myśl Hermana Melville'a*, Sosnowiec, Katowice, Zabrze: BananaArt.Pl, Exmachina, M-Studio, 2008, 373 strony.

Literatura i filozofia często, jeśli nie zawsze, pozostają ze sobą w bliskiej relacji, która czasem przybiera wręcz formę związku niebezpiecznego. Usystematyzowanie i skategoryzowanie poszczególnych składników owej relacji nastrocza niekiedy poważnych trudności, gdyż, jak słusznie zauważa Paweł Jędrzejko, autor *Płynności i egzystencji*, wszelkie podziały między literaturą a filozofią na zawsze pozostaną płynne (3)¹. Pogląd, iż filozof może być literatem, a literat filozofem, jest w istocie dość szeroko rozpowszechniony. Wychodząc od tej właśnie konstatacji, Paweł Jędrzejko podejmuje się odpowiedzi na pytanie dlaczego kanoniczny pisarz, jakim bez wątpienia jest Herman Melville, pozostaje w oczach wielu badaczy „niezupełnie filozofem”, a jego „sposprzeżenia na temat człowieka i świata wciąż są traktowane raczej jako aforystyka filozoficzna” (6), swego rodzaju filozofia *nie do końca*.

Oryginalnym wkładem Autora jest próba umiejscowienia Melville'a w kontekście innego niż tradycyjne podejścia do pisarza. Jędrzejko stara się bowiem ukazać Melville'a jako wyjątkowego twórcę dziewiętnastowiecznego, który stworzył własną filozofię egzystencjalną. Stwierdzenie, iż Melville był pisarzem egzystencjalnym samo w sobie nie stanowi przełomu w dziedzinie melvillistyki. Sam Autor dokonuje wyczerpującego przeglądu badaczy, którzy uznawali egzystencjalne elementy twórczości Melville'a, naświetlając równocześnie istotne rozbieżności w ich poglądach. Co natomiast wyróżnia założenie Pawła Jędrzejki to silne skoncentrowanie się na rewizji tych spośród filozoficzno- i literacko-kanonicznych elementów, za pomocą których udaje się Autorowi dowieść, iż rzeczywiście istniała specyficzna amerykańska odmiana egzystencjalizmu, którego Herman Melville był głównym przedstawicielem, tak w kontekście literatury, jak i filozofii.

Centralną kwestią w niemal epickim przedsięwzięciu Jędrzejki okazało się wypracowanie własnej metody, która by umożliwiła Autorowi poświęcenie uwagi

1. Wszystkie odniesienia do omawianej pozycji zaznaczam numerami stron ujętymi w nawias.

zarówno dogłębnemu badaniu wcześniejszych studiów nad Melvillem i jego do-robkiem wobec zachodniej tradycji intelektualnej, jak i poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jakie miejsce w tej tradycji Melville zajmuje obecnie. Już w tytule książki Pawła Jędrzejki można zauważyć silne związki z wyżej wymienionymi zagadnieniami. Autor zresztą opisuje tytuł swojego dzieła jako ukazujący „od-wieczny dylemat Melville’a: rozdarcie między intuicją płynności ludzkiej egzy-stencji a obojętnym niezróżnicowanym bytem” (23). Książka Jędrzejki jest taką właśnie próbą podjęcia dialogu z tym, co *postrzegalne*, a zatem dyskursywnie możliwe, oraz tym, co dyskursowi się opiera, ale jest z kolei *doświadczalne*. Ję-drzejko porusza kwestie literatury, filozofii i granicy między nimi, podkreślając, iż najbardziej interesuje go *upłynnienie* sztywno narzuconych na nie podziałów. Stąd też nawiązanie do Hansa-Georga Gadamera i zaproponowanej przez niego koncepcji „nasłuchiwanie poglądu tekstu”, która to Jędrzejce ułatwia przepro-wadzenie wiarygodnej rekonstrukcji Melville’owskiej wizji literatury, a także pozwala dokonać próby analitycznej rewizji jego filozofii. Autor osadza swoją analizę na gruncie hermeneutyki, słusznie zauważając, iż w sytuacji, gdy obcu-jemy z poglądem o naturze filozoficznej, wyrażonym w literaturze, nie jesteśmy w stanie go „[z]rekonstruować [...] bez wsłuchiwanie się zarówno w to, co mówi Herman Melville *poprzez* swoje dzieło, jak w to, co mówi o nim jego biografia i kontekst kulturowy, w jakim żył i tworzył, co sam mówi w swoich pismach, notatkach itp., jak wreszcie w to, co o nim mówią teksty innych autorów” (30). Swoje intencje w podjęciu się tego przedsięwzięcia wyjaśnia Autor przytacza-jąc poszczególne komponenty, z których zbudował on swoje dzieło, a zatem, używając słów samego Pawła Jędrzejki: „ogólne i cząstkowe elementy tradycji intelektualnej, biografii autora, kultury dziewiętnastowiecznej Ameryki i analizy wybranych autorów” (33).

Zasięg projektu Pawła Jędrzejki jest rzeczywiście imponujący. Szczególnie godna pochwały jest też przenikająca całą książkę skromność Autora, która przejawia się, poza umniejszaniem swoich niezaprzeczalnych osiągnięć, w pełnym szacunku podejściu do Hermana Melville’a, a także do innych, licznie przywoływanych w *Płynności i egzystencji*, twórców, badaczy, krytyków i filozofów. Formalnie, Jędrzejko dzieli swoją książkę na dwie obszerne części: Część Pierwsza, *Roz-ważania Teoretyczne*, wprowadza czytelnika w złożony Melville’owski świat, wychodząc od objaśnienia krytycznych założeń dzieła. Kolejna sekcja Części Pierwszej w interdyscyplinarny sposób przedstawia czytelnikowi poglądy Melville’a na twórcę, lekturę dzieła oraz, najszerzej, literaturę. Taka logika organizacyjna *Płynności i egzystencji* wynika z jasno sprecyzowanych przekonań samego Autora: przyjmując za punkt wyjścia skalę makro, Jędrzejko przeprowadza serię analiz i interpretacji mikropoetyckich, a zatem porusza się w kierunku od szerszego tła ogólnego do detali na poziomie „relacji między bohaterem Melville’owskim

a przedmiotem” (53). Autor buduje paralele między byciem pisarzem a byciem filozofem, zaznaczając, że obaj wykazują się głęboką wrażliwością twórczą (58). W swojej analizie skłania się on ku poglądom Agnes Cannon, przytaczając zdefiniowane przez nią sześć ról społecznych Melville’owskiego poety jako I – dostarczyciela rozrywki; II – medium, przez które wyrażają się emocje społeczne; III – interpretatora idei i przedmiotów; IV – wizjonera; V – zbawcy; VI – twórcy mitów (58). Każdej z tych funkcji Jędrzejko bacznie się przygląda, niekiedy podejmując ożywioną polemikę z badaczką. Tak jest, na przykład, w przypadku dyskusji roli poety – interpretatora idei i zjawisk. Podczas gdy Cannon sugeruje, iż w twórczości Melville’a przedmioty, nawet jeśli poddają się analizie i interpretacji, nie mają tak naprawdę zbyt dużej wagi interpretacyjnej (69), Jędrzejko skłonny jest przyjmować, iż Melville’owski poeta „postrzega obiekty jako znaczące” (69), a zatem wykazujące się istotnym wpływem na otoczenie, z jakiego pochodzą.

Sformuławszy ostatecznie swoją definicję Melville’owskiego twórcy jako „odkrywa[jącego] przed człowiekiem uniwersalne problemy ludzkości” (85), Jędrzejko przechodzi do Części Drugiej zatytułowanej *Interpretacje i dociekania*. O ile Część Pierwsza wprowadzała czytelnika w metafizyczno-egzystencjalne tło wywodów Autora, Część Druga podejmuje rozważania o naturze tożsamości, rozpatrywanej wobec kultury Zachodu, Wschodu, oraz w stosunku do specyficznie Melville’owskiego pojmowania świata. Z kolei następną zawiera dywagacje na temat kontrastowych rodzajów przeżyć egzystencjalnych, czerpiąc obficie z dialektyki morza i ładu, z wszelkimi jej implikacjami. Jędrzejko raczy czytelnika dogłębnymi portretami psychologicznymi Melville’owskich bohaterów (m.in. Redburna, Białego Kubraka, Izmaela, Ahaba czy Pipa), dotykając tym samym kwestii Melville’owskiej narracji będącej poniekąd wyrazem jego egzystencjalnego myślenia. Również w tej Części Jędrzejko w sposób barwny omawia zagadnienie różnic między kulturą Zachodu a Wschodu, odczytując je jako kultury, odpowiednio, dyskursu i ciszy. Autor podejmuje się też trudnego zadania interpretacyjnego i stara się wpisać Melville’a gdzieś pomiędzy właśnie tymi dwoma biegunami.

Jak zauważa Jędrzejko, podstawowymi aksjomatami kultury zachodniej są „wola jednostkowego istnienia” oraz „lęk o *ego*” (116), które wytwarzają w ludziach Zachodu szczególną potrzebę osvajania tego lęku poprzez „zagłuszenie ciszy bytu” (116). Podążając za argumentacją Autora, czytelnik zadaje sobie pytanie, czym w taki razie jest owa „cisza bytu” i skąd wywodzi się Melville’owska potrzeba jej osvajania? Wobec tego zagadnienia Jędrzejko przyjmuje postawę pełną respektu, definiując ciszę bytu jako „przedwieczną, wszechobecną, leżącą u podłoża wszystkiego, *pozornie* nieszkodliwą” (120). Właśnie ta iluzja nieszkodliwości okazuje się kluczowa w objaśnianiu *ciszy*, która, cytując słowa Jędrzejki, „jest [...] czymś najstraszliwszym; odbiera sens

dotychczasowym działaniom, nie pozwala oswajać »nieogarnianych« rzeczy, nie pozwala na racjonalny ogląd świata, kwestionuje zasadność nowożytnego, post-kartezjańskiego sposobu myślenia” (120). Wobec tego, „zagłuszanie ciszy” rzeczywiście wydaje się najłatwiejszą drogą ucieczki od grozy, jaką ta cisza wzbudza; tutaj jednak objawia się Melville’a – człowieka Zachodu – fascynacja buddyzmem, a zwłaszcza buddyjską koncepcją nirwany, która decyduje o jego umiejscowieniu nie do końca w dyskursie, ale też nie całkiem we wschodniej kulturze ciszy (131). Jędrzejko kontrastuje tutaj przekonanego o niepodważalnej wadze *ego* człowieka Zachodu, który dobrowolnie wpisuje siebie w rzeczywistość dyskursywną – a więc głośną, burzliwą, wypełnioną narracją – z człowiekiem Wschodu, który „nie będzie wykorzystywał środków oferowanych przez język, nie stworzy dyskursywnej struktury, lecz będzie dążył do egzystencjalnego doświadczenia unifikacji z wszechświatem” (136).

Tymi rozważaniami zamyka Jędrzejko pierwszy rozdział „Interpretacji i dociekań”, nie rozwikłując wszakże wszystkich poruszanych przez siebie kwestii. Główny problem sekcji pierwszej – pytanie o przynależność filozoficzną Melville’a wobec jego odwoływania się zarówno do koncepcji wschodnich, jak i zachodnich – zostaje ostatecznie podjęty dopiero pod koniec rozdziału *Rzeczy i ocean: bohater wobec intensywnego doświadczenia bytu*. Tutaj Autor skupia się na wspomnianym już wcześniej Melville’owskim rozdarciu. Pokazuje, w jaki sposób filozofia Melville’a staje się swoistą syntezą wartości Zachodu i Wschodu, czerpiąc z nich pewne elementy (np. zachodnią „potrzebę »oswojenia« egzystencjalnego doświadczenia bytu przez ekspresję i komunikację” [260]), odrzucając jednak inne (np. nie uznawane przez buddyzm kategorie i kategoryzacje [260]). W tej zajmującej dyskusji wykraczającej poza ramy *stricte* filologicznych zainteresowań, Jędrzejko jawi się jako badacz wrażliwy i ostrożny. Jednak i z tych zmagania wychodzi Jędrzejko zwycięsko, a zaproponowana przez niego definicja Melville’owskiej odmiany egzystencjalizmu głęboko zapada w pamięć, wywołując u czytelnika uczucie intelektualnej satysfakcji z powodu rozwiązania intrygującej zagadki.

W tym samym rozdziale Jędrzejko dokonuje też analizy, którą śmiało uznać wypada za jedną z najbardziej odkrywczych w całej pracy. Wychodząc od słownikowej definicji słowa „prowizja” Autor przeprowadza następną interesującą konfrontację aktualnego znaczenia słowa „prowizja” – mającego konotacje wyłącznie handlowe – z jego sensem etymologicznym wskazującym na „czynione, gromadzone lub posiadane już zapasy, które pozwalają człowiekowi spoglądać w przyszłość bez lęku” (165). Jędrzejko idzie jeszcze dalej i proponuje zapisanie „prowizji” jako „*pro-wizję*”, tym samym przywołując jednoczesne skojarzenie z „bagażem niezbędnych przedmiotów i projekcją niepewnej, mimo wszelkich poczynionych zapasów, przyszłości” (165). Ta konstrukcja znajduje zastosowanie w następującym dalej wnikliwym omówieniu szeregu Melville’owskich

bohaterów (Wellingborough Redburna, Białego Kubraka, Izmaela, Ahaba i Pipa), gdzie ukazany zostaje „*a-pro-wizacyjny*” bagaż, jaki każdy z nich zabiera ze sobą w morze. Co istotne, Jędrzejko ostrzega, iż nikt nie jest w stanie przewidzieć wszystkiego, ponieważ w swym przewidywaniu przyszłości zawsze ogranicza nas nasze doświadczenie, blokując próby przewidywania poza to zaledwie, co już w tym bagażu się znajduje (165). Żadnemu z bohaterów doświadczenie morza nie pozwoli wytrwać w stanie, w jakim w podróż wyruszyli. Tutaj Jędrzejko podkreśla nieogarniony magnetyzm morza w ujęciu Melville’owskim. Według Jędrzejki, morze dla Melville’a, co z kolei znajduje odzwierciedlenie w doświadczeniach Melville’owskich bohaterów, jest „żywołem silniejszym niż człowiek [...] ciągłym pożarem, wiecznym huraganem i nieustannym trzęsieniem ziemi; i choć czasem zachowuje się potulnie [...] czy pozwala czerpać z siebie bogactwa [...] nigdy nie pozwala zapomnieć, że jest »nie ludzkim« żywołem” (150). Na morzu świadomość i tożsamość poddawane są ciężkim próbom, przechodzą drastyczne transformacje lub wręcz, co naświetla Autor, „rozpływają się” (199) kompletnie. Jędrzejko zamyka swój wywód w bardzo poruszający sposób, nazywając morze „destabilizatorem”: usankcjonowane na lądzie religie, tradycje czy filozofie na morzu ustępują pod względem trwałości pojęciom takim jak hierarchia władz czy status ludzkiego ciała (262). Melville o tym wiedział, jego bohaterowie to przeżyli, a czytelnikom Jędrzejki, pośrednio wprowadzie, również przypadło to w udziale.

Tymi spostrzeżeniami Autor zamyka główną część *Płynności i egzystencji*. Kolejny, ostatni już, rozdział tego imponującego przedsięwzięcia (*W stronę spraw ostatecznych: Ocean Spokojny*) początkowo oddala się od ściśle filozoficzno-Melville’owskich rozważań. Jędrzejko wchodzi tam z czytelnikami w dialog skupiony wokół centralnego pytania: „*Ubi sunt, qui ante nos fuerunt?*” Zdecydowanie zmienia się tu ton wywodu Autora: aby wprowadzić czytelnika w Melville’owskie odczytywanie starości i starzenia się, Jędrzejko wychodzi od osobistych doświadczeń związanych ze świadomością upływu czasu i przemijania. Jego refleksje stają się tu bardzo osobiste i wywołują ciepły uśmiech, wynikający z pewnego słodko-gorzkiego porozumienia z Autorem. Kwestie poruszane przez Jędrzejkę nie są wcale proste, lecz, jak słusznie on sam zauważa: „ewolucja formuły poszukiwania odpowiedzi na pytanie *ubi sunt* jest równoznaczna z ewolucją egzystencjalnej świadomości człowieka, że dojrzałość zaczyna się wtedy, kiedy po raz pierwszy *ubi sunt* staje się pytaniem palącym, starość zaś to czas układania się z namacalnym, nieuchronnym przemijaniem” (272). Z tej bardzo osobistej płaszczyzny Jędrzejko płynnie przechodzi do rozważań o tym, jak kwestia *ubi sunt* wygląda w świetle zaprezentowanej przez niego filozofii Melville’a, szukając odpowiedzi, czym dla samego Melville’a są starość i przemijanie. Pięknie podsumowuje Jędrzejko poglądy Melville’a, ukazując, jak dla pisarza Pacyfik – „bóg,

którego należy wychwalać” (290) – staje się jedynym prawdziwym antidotum na egzystencjalne rozdarcie, gdyż daje on intelektualny impuls do zrodzenia myśli, gwarantując jednocześnie spokój i równowagę wewnętrzną. Rzetelny, filozoficzno-krytyczno-literacki wysiłek Pawła Jędrzejki z pewnością zapisze się jako jedyny w swoim rodzaju łącznik między doświadczeniem momentu *Zen* a pełnym, wielowymiarowym uczuciem przynależności do tradycji dyskursu.